Nr. 6. Dnia 8 stycznia. Sobota. Dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1886/7 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Seweryna Opata.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 9 r.	Środa: Arkadjusza Męcz.
Niedziela: Marcjanny P. M.	Zachód „ „ 4 „ 0.	Zachód „ „ 6 „ 8 w.	Czwartek: Weroniki Panny.
Poniedziałek: Agatona i Wilhelma.	Długość dnia godzin 7 „ 49.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2	Piątek: Hilarego B. i Feliksa.
Wtorek: Higina P. M. i Honoraty P.	Przybyło „ „ 0 „ 11.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R	Sobota: Pawła I-go Pustelnika.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mścisława; jutro Władimiry.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 7-ej zrana wotywa na intencję członków bractwa Różańca św.; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa cukrowni i rafinerji „Zakrzówek fabryczny". (Lokal zarządu Towarzystwa—1-sza z południa.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Doroczna wystawa szkiców. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazu Henryka Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marji i Marty". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i osób przez nich wprowadzonych wieczór tańcujący. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—9-ta wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Trubadur" (występ gościnny panny Elly Russel); jutro „Pan Twardowski"; — Rozmaitości: dziś „Żorżeta"; jutro „Sidła", „Pan Geldhab" i „Mąż pieszczony";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Zbłąkana owieczka"; jutro „Bettina". ($7^1/_2$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu wyniklej kwestji gdzie mają być zwracane skargi kupców i przemysłowców na izby skarbowe w przedmiocie kar za niewykupywanie świadectw gildyjnych, zostało wyjaśnionem, że takie skargi należy przesyłać jednocześnie do senatu i ministerjum skarbu.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż w obowiązującej obecnie i uważanej za normalną ustawie kas zaliczkowo-wkładowych w biurach i instytucjach rządowych, projektowane są zmiany dotyczące ustanowienia ściślejszej kontroli i skuteczniejszego ściągania należności od dłużników.

= Zarząd główny poczt i telegrafów uwiadamia, iż na stacji pocztowej w Ucianach, gub. kowieńskiej, urządzony został telegraf. Stacja przyjmuje depesze wewnętrzne.

= W instytucie agronomiczno-leśnym w Nowej Aleksandrji zamierzono zaprowadzić wykład historji gospodarstwa rolnego i leśnego, a zarazem związanych z niem prawodawstw rosyjskiego i zagranicznych. Program i zakres powyższych przedmiotów opracowane będą w ministerjach oświaty i dóbr państwa.

= Dowiadujemy się, iż osada Ksawerów, początkowo przeznaczona dla wykształcenia praktycznego w uprawie roli i w ogrodnictwie wychowańców instytutu mokotowskiego, oddaną została w 11-letnią dzierżawę Moszkowi Jeleniowi za cenę 1131 r. rocznego czynszu.

= Wkrótce zostanie dopełnioną doroczna rewizja w browarach i składach piwa, a to celem przekonania się, czy antałki posiadają cechę magistratu i przepisaną objętość trojakiego rodzaju: jedno, dwu lub cztero wiadrową.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra rozciągnięto baczny nadzór nad lokalami, w których się odbywają zbiorowe lekcje tańca. Przedewszystkiem wydawanie pozwoleń na urządzanie podobnych lokali zostało ściśle ograniczone, z zabronieniem pobierania wszelkich opłat wejścia, gdyż tylko uczący się tańczyć za umówionem z góry wynagrodzeniem mogą się tam znajdować. Wszelkie wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu pociągną za sobą odebranie pozwolenia. Nadto lekcje tańca pod żadnym pozorem dłużej jak do północy trwać nie mogą a urządzanie bufetów, zwłaszcza z trunkami, stanowczo jest wzbronione.

= W dniu wczorajszym wyszło z druku urzędowe sprawozdanie o dobroczynności publicznej w mieście Warszawie w r. 1885-ym, obejmujące dane co do instytucyj dobroczynnych, kronikę ważniejszych wypadków i rozporządzeń, statystykę osób, korzystających z pomocy instytucyj publicznych i wykaz kapitałów filantropijnych.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności za pośrednictwem rady miejskiej warszaw. dobr. publ. czyni starania o pozwolenie urządzenia w lutym i marcu r. b. na rzecz biednych, zostających pod opieką Towarzystwa takiej liczby odczytów, jaka z 12-tu, dozwolonych jeszcze w r. 1884-ym, z przyczyn od Towarzystwa niezależnych, do skutku dojść nie mogła.

= Na 61 wsparć z zapisu ś. p. ks. Bohomolca, przypadających do rozdziału przez radę dobroczynności publicznej w d. 19-ym marca r. b., wniesiono dotąd 128 podań; termin do składania próśb upłynął w dniu wczorajszym.

2)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Wiecznie to młode, wiecznie jednakowe, a przecież zajmujące widowisko, tem ciekawsze dla słońca, że księżyc z gwiazd orszakiem częściej niż ono widywać je ma sposobność.

Zapewne skutkiem oddalenia młodzi wydawali się jeszcze młodszymi i osoby wyglądały jak osóbki.

Jak się z sobą spotkali, kiedy jeszcze piątej rano nie było?..

Ależ najnaturalniej w świecie—przypadkiem.

Ona zerwała się z posłania ledwie zaczęło dnieć. Tak jej było duszno, tak gorąco, że doleżeć nie mogła. Zapragnęła z samego rana odetchnąć balsamiczną wonią ogrodu, choć tej chęci nie czuła nigdy.

Tualetę poranną zrobiła szybko, bez niczyjej pomocy i za poradą jedynie zwierciadła.

Czyniła to tak cicho, że nie zbudziła śpiącej w drugim pokoju guwernantki a jeszcze ciszej, na paluszkach, strzegąc się bacznie, żeby która tafla w posadzce nie skrzypnęła, wyszła do ogrodu.

Czyżby się spodziewała, że tam kogo spotka?... Cóż znowu!.. w myśli jej to nie postało nawet... Wyszła tak sobie, przejść się trochę i kwiatków do bukietu nazrywać.

A „on" tymczasem w jednej z oddaleńszych alei znajdował się już od kwadransa.

Dostał się do ogrodu drogą kontrabandy, przez parkan od strony lasu.

Nikt go nie widział gdy przychodził, był pewnym, że nikt nie zobaczy, iż tam był i nikt nie dostrzeże jak się oddali.

Pociągnęła go do ogrodu myśl o niej, wspomnienie wielu chwil, które jawnie i swobodnie w tym samym ogrodzie, w biały dzień, z nią albo blisko niej przepędzał, wspomnienie zabaw i przechadzek, w których brali udział oboje.

Chciał się nacieszyć tem miejscem, pożegnać z niem.

Był sentymentalny bardzo, a oddech tak mu się jakoś uregulował, że z piersi jego wydobywały się co chwila głębokie, ciężkie westchnienia.

Od czasu do czasu zwracał wzrok w stronę dworu, do którego aż pod okna zbliżyć się nie śmiał, uważając to widać w tej porze dnia za zbyt natrętną i niedyskretną ciekawość.

Marzył o niej, ale nie marzyło mu się nawet, że ją zobaczy.

Tymczasem wkrótce na końcu alei ukazała się rzeczywiście „ona".

Ubrana była niby od niechcenia, w sukienkę ranną zarzuconą naprędce, było jednak w tym stroju więcej może jeszcze wdzięku i szyku, niż w ubraniach kompletnych i skończonych, w jakich ją przywykł widywać.

Przechadzała się bardzo poważnie i patrzyła w stronę przeciwną, jak prawdziwa kobieta, która pamięta o tem, iż oczyma tak zawsze kierować należy, żeby nie zdradziły przedwcześnie istotnego tropu myśli.

On spostrzegłszy ją, podbiegł uszczęśliwiony, żeby lotem ptaka być przy niej.

Usłyszała go filutka z pewnością zaraz, a może wprzód spostrzegła nim spostrzedz się pozwoliła, dopiero jednak gdy był już blisko, obejrzała się z powagą.

On stanął w miejscu, jakby olśniony jej spojrzeniem.

Był pomieszany. Wobec jej powagi zarumienił się. Wstyd mu było, że biegł do niej jak dziecko, gniewał się na siebie, że nie pomyślał jak się do niej odezwać i stanął przed nią zapomniawszy języka.

A ona, znowu jak prawdziwa kobieta, orjentująca się szybko i łatwo w każdem położeniu, nie okazała ani zdziwienia, ani radości, lecz z dystynkcją i gracją margrabiny przemawiającej do barona w komedji, powitała go słowami:

— *Ah! vous ici, monsieur Paul!..*

Francuzczyzna nie była widać użyta po to, ażeby mu dodać odwagi. Uczył się jej wprawdzie i on—było to w czasach kiedyśmy się jeszcze wszyscy do zapamiętania uczyli—tak przecież biegle jak ona szczebiotać tym językiem nie umiał.

— *Bon jour, mademoiselle* — odrzekł, jąkając się trochę.

Dziewczyna roześmiała się jak dziecko. Powagi, w którą się przystroiła, nie wystarczyło jej na długo.

— Po cóżeś tu przyszedł, Pawełku?..—zagadnęła swobodnie.

Ten ton zmieniony i daleko właściwszy jej usposobieniu i wiekowi dokonał swego. Pawełek zaraz okazał się nieco śmielszym i rezolutniejszym niż *monsieur Paul.*

— Przyszedłem pożegnać ten ogród — odpowiedział.

— Czy i mnie?..—z naiwną zalotnością zapytało dziewczątko.

— Ciebie, Helu, nie spodziewałem się tu spotkać.. o tej porze... ale kiedym cię spotkał... to... to...

— No to co?...

— To ci powiem... to ci powiem...

Trudno mu było powiedzieć co myślał. Zbierał całą swoją odwagę, zapas jej jednak jeszcze nie wystarczał.

Hela, jakby ją bawiło jego pomieszanie, nalegała

— To cóż mi powiesz?...

— Powiem ci... że... bądź zdrowa, Helu.

Dziewczynka spojrzała na niego z figlarnym wy

= Wykłady praktyczne pszczelnictwa i ogrodnictwa w muzeum pszczelniczem, przerwane czasowo z powodu świąt, rozpoczną się na nowo z d. 9-tym b. m. t. j. od niedzieli, o godz. 1-ej w południe. Nadal do miesiąca kwietnia co niedziela, środa i piątek, będą wykłady pszczelnictwa, co wtorek, czwartek i sobotę ogrodownictwa, a co poniedziałek jedwabnictwa.

= Dowiadujemy się, że p. Józef Rawicz, dotychczasowy kurator szpitala św. Jana Bożego, opuszcza to stanowisko, na którem w ciągu lat 9-ciu położył niemałe zasługi, liczne bowiem ulepszenia, poczynione w szpitalu w ostatnich latach, są w znacznej mierze dziełem jego inicjatywy lub ofiarności. Najtrwalszą jednak jego zasługą jest wyjednanie funduszu w ilości 700,000 rs. na budowę nowego wielkiego szpitala dla obłąkanych w Tworkach pod Warszawą, nad którego urzeczywistnieniem wytrwale pracował p. Rawicz przez cały czas swego kuratorstwa.

= W dniu wczorajszym na posiedzeniu wydziału sierot i starców, opiekunem zakładu sierot dziewcząt w miejsce zmarłego ś. p. Fiszera, wybranym został p. Szymon Krzeczkowski.

= Sekretarzem nowo założonego w Warszawie Towarzystwa oczyszczania i wywozu okowity został p. Alojzy Wierzchlejski, syn mecenasa, wychowaniec uniwersytetu dorpackiego.

= P. Antoni Paskal za rozprawę p. n. „System filozoficzny eleatów", otrzymał na uniwersytecie warszawskim stopień kandydata filozofji.

= Stopień prowizora farmacji otrzymali pp. Edward Walter, Stanisław Gruszczyński, Wilhelm Drzewiecki, Zygmunt Przybylski, Szymon Zilber i Marjan Bogucki. Dwaj ostatni *cum eximia laude*.

= Z teatru i muzyki.

* Trzeci koncert symfoniczny w teatrze Wielkim bogaty był w treść nader urozmaiconą.

Największą uroczystość wieczoru stanowiła naturalnie symfonja (VIII) Beethovena, odegrana przez orkiestrę sumiennie, pracowicie, w dobrze utrzymanym nastroju, z wyjątkiem menueta, który traktowany był zaciężko i rubasznie.

W ogóle orkiestra pod dyrekcją p. Rebiczka wyrobiła sobie już akcenta silnie dramatyczne i charakterystyczne, delikatniejsze jednak odcienia, większy liryzm, lżejszy, fantastyczny polot, nie zawsze jej się jeszcze udają.

Do rzeczy dobrze wykończonych należał poemat Saint-Saënsa „Kołowrotek Omfalji".

Tytuł tej kompozycji, napisanej raczej dowcipnie niż głęboko, wskazuje dostatecznie jej charakter: jestto prządka, rozprowadzona symfonicznie i udramatyzowana w ten sposób, że zmieścić się w niej może cały myt o Herkulesie, nie wyłączając jego dwunastu prac, które przy bujnej wyobraźni nie trudno sobie przedstawić we wzmacnianem stopniowo orkiestrowem *tutti*, słabnącem następnie, aż do zakończenia jedną skrzypcową nutką, niby cienką nitką przędziwa.

Dla słuchacza szukającego w muzyce muzyki, nie mitologji, ma to wartość kompozycji napisanej przez wybornego technika i kolorystę, który tym razem nie wyekspensował się na zbytek fantazji.

Jakże potężnie przy tem zgrabnem cacku wygląda „Toccata" Bacha, którą z organów przeniósł do orkiestry Esser.

Stary mistrz nie obiecywał wcale poematu, ale ileż w tem rzeczywistej poezji, jaki dramatyczny nastrój przybierają te szerokie frazesy, powierzone instrumentom.

Prawda, że i transkrypcja orkiestrowa jest zręczna, nie obciążył jej bowiem dobry widocznie muzyk żadnemi efektami instrumentacji, któreby pierwowzorowi powagę i majestat odbierały.

Wykonanie obu tych dzieł było bez zarzutu.

Jako solista, występował tym razem Aleksander Zarzycki.

Zajęty sprawami konserwatorjum, dzielny ten pianista daje się słyszeć rzadko; tej zimy jednak publiczność ceniąca tę grę męzką i inteligentną, ma już drugi raz sposobność słyszeć dystyngowanego wirtuoza.

Niedawno Zarzycki grał w jednym z wieczorów, poświęconych muzyce pokojowej, na korzyść Instytutu, wczoraj wykonał z życiem i energją koncert *D mol* Rubinsteina.

Była to interpretacja poważna, szeroka, przedewszystkiem nie obliczona na łatwe estradowe efekta.

Znalazło się w niej wszystko co potrzeba i w stosownej chwili: fantazja, polot w pierwszej części, poezja i spokój w drugiej, werwa, temperament i dosadność charakterystyki w trzeciej; ale Zarzycki umie się powściągać, jest panem rytmu i tempa; kantylenę wypowiada z prostotą, bez sentymentalizmu, a uwydatniając charakterystyczne akcenta utworu, nie jest jaskrawym.

Ztąd gra jego trafia przedewszystkiem do słuchaczy, których więcej zajmuje jej strona artystyczna, aniżeli wirtuozowsko-błyskotliwa.

Artysta zbierał wczoraj sute oklaski, zarówno za koncert z orkiestrą, jak i za drobne kompozycje solowe Szopena, Liszta i własne, wykonane z wielką dystynkcją.

= „Kalendarz handlowy".

Wydawany staraniem i nakładem *Gazety handlowej* „Kalendarz handlowy", nie ma zwyczaju uprzedzać znacznie terminu noworocznego, owszem, ukazuje się zwykle dopiero w pierwszych dniach rozpoczętego roku i nic na tem nie traci, zawiera bowiem wiele informacyj, których napróżno szukalibyśmy w innych tego rodzaju wydawnictwach, ma więc specjalne koło nabywców i na tych zawsze liczyć może.

Znajdują się tu starannie zebrane tabele porównawcze monet, miar i wag, główniejsze przepisy podatkowe, taryfy opłat stemplowych wszelkiego rodzaju, taryfa celna rosyjska oraz ważniejsze dane z taryfy niemieckiej i austro-węgierskiej, wykaz miast i miasteczek całego państwa, z wskazaniem odległości oraz opłat pocztowych i telegraficznych, przepisy i taryfy pocztowe, telegraficzne, kolejowe i parostatkowe, bardzo obszerny dział adresowy, taryfa domów Warszawy i Pragi, a wreszcie ważny dla posiadaczy papierów publicznych wykaz „restantów", czyli papierów wylosowanych a nie przedstawionych do spłaty.

Są to informacje w bardzo wielu razach potrzebne i pożądane, one też stanowią istotną wartość tego kalendarza, wychodzącego już lat 19.

= Do bjografji nieboszczyka.

Zmarły onegdaj ś. p. Fiszer, należał do znanej w kraju, rzecby można militarnej rodziny.

Jeden z jego braci był niegdyś jenerałem kwatermistrzem w b. w. p., drugi, stryjeczny, dosłużył się również wysokiego stopnia.

Sam nieboszczyk, także niegdyś wojak dzielny, później, złamany wiekiem lecz rzeźki duchem, poświęcił się cały cierpiącej ludzkości i był jednym z najczynniejszych i najbardziej zasłużonych członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Kiedyś, jeszcze za życia ś. p. Popławskiego, „ojca sierot", nieboszczyk Fiszer wyraził się, że zazdrości zacnemu koledze takiego chlubnego tytułu.

Tej szlachetnej ambicji stało się zadość, albowiem po zgonie Popławskiego, Fiszer odziedziczył po nim ów tytuł, na który poświęceniem się prawdziwie chrześcjańskiem zasłużył.

Rodzina Fiszerów, pomimo brzmienia swego nazwiska, jest rdzennie polską, znaną w całym kraju, a jedna jej gałęź zamieszkuje dotąd dziedzicznie dobra Wysokie-Mazowieckie w łomżyńskiem i Ławy w ostrołęckiem.

O ile nam wiadomo, synowie czcigodnego weterana broni i cnoty, są także rolnikami.

= Na „Przytulisko".

Główne gospodynie balu, który ma być danym d. 19-go b. m. na korzyść warszawskiego domu schronienia (Przytulisko), hr. Wincentowa Walewska i p. Leopoldyna Chrapowicka, pilnie zajęły się wszystkiem, co potrzeba, aby tej sympatycznej zabawie zapewnić takie jak w latach ubiegłych powodzenie.

Nie wątpimy, że publiczność ze swej strony poprze te usiłowania i że instytucja wielce użyteczna zyska z zabawy tej zasiłek, który ze względu na nader skromne środki jest jej nieodzownie potrzebny.

---

razem twarzy, zdającym się mówić, iż spodziewała się co innego usłyszeć.

— A ja ci powiem: *adieu, monsieur Paul*... i... i...

Z kolei ona nie dopowiedziała zaczętej myśli.

— I co Helu?—zagadnął młody chłopiec.

— No, i nic.

Zamilkła. Była jakby nadąsana; nie patrzyła na niego.

Stali tak przez chwilę przed sobą, on szukał w myślach czegoś, co miał jej koniecznie powiedzieć, ale tak się to jakoś zawieruszyło w archiwach pamięci, że ani marzyć było można o znalezieniu.

Ona pierwsza przerwała milczenie.

— Wystaw sobie — zawołała — byłabym zapomniała po com tu przyszła... pomożesz mi zrywać kwiatki... ułożę bukiet.

— Dobrze.

Zajęli się kwiatkami. Była to czynność, którą się nieraz zajmowali razem, tylko że zwykle towarzyszyła jej wesoła i pusta rozmowa, a teraz byli oboje trochę zwarzeni i nieswoi.

Pawełek czuł, że mu nie wypada tak milczeć.

— Dla kogo będzie ten bukiet, Helu?—zapytał.

— Albo ja wiem—uśmiechnęło się dziewczę—ot, tak sobie... dla nikogo...

— I warto było zrywać się tak rano, żeby ułożyć bukiet dla nikogo? — strofował chłopiec — chłodne powietrze, możesz się zaziębić...

— Więc wolałbyś żebym poszła do domu?—spojrzała nań filuternie.

— To nie... widzisz... ale wolałbym, żeby...

— Żeby co?...

— Żebyś mi dała z tego bukietu... jeden kwiatek...

Pokazała w uśmiechu dwa rzędy śliczných perełek.

— Eh! co ci potem— rzekła—dlaczego koniecznie z bukietu?... urwij sobie sam który chcesz...

— Kiedy ja chciałbym mieć od ciebie pamiątkę.

— **Pamiątkę?.. dlaczego?...**

— Bo ja cię... widzisz Helu... bardzo, bardzo... kocham...

Dziewczęciu aż coś zapaliło się w oczach, ale on tego nie widział, bo zatrwożony swoją własną odwagą, spuścił wzrok ku ziemi i stał jak winowajca, nie wiedzący jaka kara spotkać go może za to na co się odważył.

Ona tymczasem z zerwanych kwiatków wybrała jeden i dając go oszołomionemu, rzekła:

— No, to masz.

Było to ułaskawienie, przebaczenie, amnestja.

Pawełek podniósł oczy na dziewczynkę, a gdy się ich spojrzenia spotkały, tyle w niego wstąpiło odwagi, że ją ujął, przyciągnął do siebie i pocałował.

Nie broniła się.

— Więc ty się nie gniewasz, Helu—zapytał jeszcze, trzymając ją w objęciach — nie gniewasz się o to że cię kocham?...

— Nie.

— I będziesz o mnie pamiętała?...

— Będę.

— A długo?..

— Zawsze.

Dla Pawełka to słowo było szczytem szczęścia. Wierzyć jednak swym uszom nie śmiał jeszcze.

— Tak mówisz—rzekł—ale to być nie może...

— Dlaczego?

— Wiesz przecie, że to rzecz niepodobna... ja cię kocham bez nadziei... ty będziesz panią a ja...

Nie dając mu dokończyć, rączką zasłoniła usta.

— Nie mów tak, bo się rozgniewam... Ja już oddawna powiedziałam sobie: ty albo żaden...

— Helu! Helu!.. czy ty naprawdę mówisz?.. A więc i ty mnie kochasz?... naprawdę kochasz?..

— Gdybyście wy mężczyzni byli domyślniejsi, to byś o tem wiedział oddawna — odpowiedziała, nie broniąc się od nowego pocałunku—kocham cię, ale pod warunkiem...

— **Rozkazuj... w ogień skoczę!...**

— Nie trzeba... przysiąż tylko, że mi będziesz wiernym na wieki.

Podniósł rękę do góry i zawołał:

— Przysięgam!...

— Tak, to dobrze... — mówiła Hela, — bo, widzisz, ja wiedziałam oddawna, że ty mnie kochasz i że sobie powiedziałeś: ta albo żadna.

— Wiedziałaś?.. — zdumiał się naprawdę *monsieur Paul*, — a zkądżeś ty o tem wiedzieć mogła?... ja doprawdy, jak ojca kocham, nikomu nigdy w życiu tego nie mówiłem.

— No, widzisz... a ja wiedziałam... My kobiety wiemy zawsze wpierw niż powiecie co się dzieje w waszych sercach.

Nie było nic rozkoszniejszego nad te „wy mężczyzni" i „my kobiety" w usteczkach tego dziewczątka.

— Słuchaj, Pawełku, ja ci to opowiem, — szczebiotała Hela, — kiedyś przyjechał i tu przyszedł... pamiętasz... bawiliśmy się w *cerceaux* i powiedziałeś mi, żeś zaraz po przyjeździe zakradł się tu przez parkan do ogrodu... chociaż była już noc... Wtedy ja zaraz pomyślałam sobie: oho!...

— Ah! więc ty pamiętasz o tem?...

— I jak pamiętam!... domyśliłam się nawet, że dziś na wyjezdnem, przyjdziesz tutaj zaraz o świcie...

— Co?... czy podobna?... Jakżeś się mogła domyślić, kiedy mi dopiero dzisiaj w nocy przyszło do głowy, żeby tu jeszcze przyjść?...

— Widzisz!... a ja już przed miesiącem wiedziałam o tem, że ci to dziś do głowy przyjdzie... — zapewniła stanowczo Hela.

Pawełkowi, będącemu, jak zwykle „mężczyzna", trochę sceptykiem, zdawało się to przenikliwością niepodobną do wiary, nie protestował jednak, bo Hela stała przed nim, jako żywy dowód, że to co powiedziała, nie było zmyślonem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Z Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi.

Wczorajszemu zebraniu pań protektorek i opiekunek sympatycznej instytucji przewodniczyła pierwszy raz nowa prezesowa, p. Helena hr. Krasińska.

Zebranie było liczne i nader ożywione.

Po odczytaniu protokułu z ostatniej sesji miesięcznej i załatwieniu kwestyj bieżących administracyjnej natury, dyskutowano nad projektem urządzenia zabaw publicznych, celem pomnożenia środków instytucji.

Wiele pań na ręce zarządu Towarzystwa złożyło liczne dary w postaci bielizny, cukru, herbaty itd.

= Bank likwidacyjny.

Jedno z pism doniosło, a drugie na tej podstawie umieściło nawet obszerny artykuł, iż adwokat p. J. Kirszrot Prawnicki opracowuje statut banku likwidacyjnego.

Wiadomość tę sprawdzaliśmy u źródła i... możemy jej dziś zaprzeczyć.

P. K. opracował wiele statutów bankowych, lecz tym razem do autorstwa wspomnianej ustawy się nie przyznaje.

Dla ścisłości dodajemy, iż obecnie na porządku dziennym są dwa projekty banku likwidacyjnego, jeden — instytucji akcyjnej, pochodzi od Towarzystwa przemysłu i handlu, drugi—banku państwowego, wyszedł od p. Wiercieńskiego.

Pierwszy podobno został zaniechany, o drugim zaś od dłuższego czasu nic nie słychać.

= Błędne informacje.

Przed kilkoma dniami powtórzyliśmy za *Birż. wied.* wiadomość, iż w sferach rządowych rozpatrywany jest obecnie projekt połączenia dwóch towarzystw kolejowych, drogi terespolskiej i nadwiślańskiej.

Jakkolwiek *Birż. wied.* powoływały się na tak poważne źródło informacji, jak *Mosk. wied.*, pogłoska ta okazała się mylną.

Wspomniane dwa towarzystwa nie mogą być zlane w jedną kompanję, choćby dla tej prostej przyczyny, że kolej terespolska ma akcje metaliczne, a nadwiślańska kredytowe.

= Z wystawy w Muzeum.

Koncert symfoniczny i słota zaszkodziły wczoraj wystawie, którą wszakże mimo to zwiedziło blisko 600 osób.

Z produkcyj muzycznych oprócz popisu dwóch nieznanych dotąd amatorek, pp. Oberfeld i Biliński wykonali „Taniec szkieletów" Saint-Saensa, na dwóch fortepianach.

Dziś próbować będą instrumentów kilku firm pp. Brykner, Radwan i inni.

W niedzielę oczekiwany jest w Warszawie znany fortepianista p. Bobiński, który ma także przyjąć udział w próbach fortepianowych.

Między innemi dokonano wczoraj sprzedaży kilku tanich malowideł na porcelanie panny Jadwigi Milicz.

= Dzieje spółki krawieckiej.

W dniu 14-ym b. m., o czem już donosiliśmy, nastąpi likwidacja trzeciej z kolei spółki rzemieślniczej w naszem mieście — magazynu zjednoczonych krawców.

Oto treściwa tego stowarzyszenia historja.

Spółka zawiązana została aktem rejentalnym w dniu 1-ym kwietnia r. 1874-go.

Początkowo interesa szły raźnie, na listę uczestników zapisało się 40-tu majstrów, a rok pierwszy wykazał 40,000 rs. obrotu.

Pomyślny stan nie trwał przecież długo, wkrótce bowiem się okazało, iż ubożsi krawcy, dla których dobra spółka głównie powstała, tracą wiele skutkiem dłuższego czekania na sprzedaż dostarczonych do magazynu wyrobów, podczas gdy bogatsi, mający własną swoją klientelę, nadsyłają do składu spółkowego rzeczy lichsze i przez to firmę towarzystwa dyskredytują.

Wkrótce też doszło do tego, że r. 1877-my zamknięto deficytem 3,000 rs., pod koniec zaś r. 1878-go dług bankowy spółki wzrósł do 5,000 rs.

Uczestników zostało już tylko 11-tu.

Oprócz przyczyn powyżej wskazanych, do pogorszenia stanu przedsiębiorstwa w znacznej mierze przyczyniło się też utworzenie filji w Kijowie, która, będąc w zasadzie korzystnym interesem, w rzeczywistości naraziła spółkę na straty, skutkiem niedołężnej administracji.

Mimo to wszystko magazyn krawców miał jeszcze podówczas tyle sił żywotnych, że niebawem zdołał podźwignąć się z upadku.

W r. 1882-im kierownictwo spółki obejmuje p. Kędzierski, kontrolę p. T. G., przy spółce powstaje pierwsza szkoła krawiectwa, administracja wprowadza rozpłaty należności, dokonywa hurtowej sprzedaży zapasów, urządza magazyn materjałów surowych, otwiera kredyt i... zamyka bilans roczny zyskiem 2,000 rs.

Ale i tym razem nieporozumienia w zarządzie zaczęły paraliżować odrodzone siły.

Nieudolność nowego po p. S. krajczego, zajścia z gospodarzami magazynu i z niekaucjonowanym kasjerem, powodują deficyt 5,000 rs.

Następują trzy ciężkie lata, podczas których ani starania starszego cechu p. Juszczyka, ani zabiegi pp. Winnickiego, Kościałka, Kędzierskiego i Krysińskiego nie są już w stanie odwrócić katastrofy.

Jedyną drogą ratunku okazuje się licytacja.

Tak więc ze szczupłego grona czterech spółek magazynowych w Warszawie, pozostaje w tej chwili tylko jedna, najstarsza spółka stolarzy, założona w r. 1862-im.

Jest to wielki cios dla sprawy kooperacji w naszem mieście.

Gdzie więc spoczywa źródło niepowodzeń — z powyższego rysu historycznego bardzo łatwo się dorozumieć.

= Z dziejów odwilży.

Pora odwilży jest dla naszego miasta jedną z najgorszych plag.

Obecnie, gdy na ulicach leżą sterty zmieszanego z błotem śniegu i stoją wielkie kałuże wody, trzeba posiadać wiele odwagi, ażeby jako tako przebrnąć na drugą stronę ulicy.

Na Królewskiej, przy zbiegu placu Saskiego i Mazowieckiej, od dnia wczorajszego utworzyło się po prostu wielkich rozmiarów jezioro, tamując zupełnie przejście.

Jakaś sędziwa kobieta przechodząc wczoraj rano z chodnika na środek ulicy, postawiwszy nogę fałszywie, upadła w rynsztok, zkąd podniesiono ją w stanie godnym pożałowania.

Na Marszałkowskiej nie inaczej się dzieje.

Osoby wysiadające z tramwajów, brną po kostki w błocie, marząc o... kanalizacji.

Nawet Krakowskie Przedmieście, gdzie ruch panuje największy, temu samemu ulega losowi.

Woda, poczynając od Senatorskiej, płynie olbrzymiem korytem, rozlewającem się na całą szerokość ulicy Marjensztad, a pasażerowie oczekujący na tramwaje przy głównej stacji, obok kościoła po-bernardyńskiego, stać muszą po kostki w wodzie.

Stróże wraz z rodzinami całemi rozpoczęli przed północą pracować nad oczyszczeniem ulic, lecz, jak sami powiadają, „choćby ręce po łokieć urobić przyszło", zadaniu nie podołają.

Czy jednak czuwająca nad porządkiem miasta władza nie wynajdzie czegoś skuteczniejszego, aniżeli dokonywane dotąd przy pomocy stróżów roboty—wątpimy...

= Zaczepka.

W dniu onegdajszym, około godziny 10-ej wieczorem, do p. Jaworskiego, przechodzącego przez plac Warecki, zbliżyło się trzech drabów, mocno go potrącając.

Jeden z napastników usiłował odpiąć palto p. J., celem wydostania zegarka.

Napadnięty krzyknął o pomoc, czem spłoszeni rabusie ratowali się ucieczką.

= Znaczna kradzież.

W dniu wczorajszym na Chłodnej pod nrem 60-ym w mieszkaniu p. Krzymuskiego spełnioną została znaczna kradzież.

Niewiadomi dotychczas złodzieje zakradli się wśród dnia i unieśli z sobą klejnoty wartości 600 rs.

= Fałszerstwo wekslu.

W ubiegłą środę kupiec L. Bliener otrzymał zawiadomienie od p. Ryszarda Kożańskiego, że jeżeli w przeciągu 48 godzin nie wykupi wekslu na 1600 rs., rozpoczęte zostaną kroki sądowe.

Kupiec osobiście udał się do p. Kożańskiego, celem wyjaśnienia sprawy, nieprzypominał sobie bowiem, aby wystawiał podobny weksel.

Po wzajemnem porozumieniu okazało się, iż p. Kożański padł ofiarą oszustwa.

Niejaki Rutkowski, ajent i komiwojażer handlowy, weksel ów zastawił u Kożańskiego za 1000 rs. i od miesiąca się nie pokazał.

Pomimo dość zręcznego naśladowania podpisu Bleinera, fałszerstwo jest widoczne.

Za Rutkowskim, który zniknął bez wieści, zostały rozesłane listy gończe.

= Z tramwaju.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej dwie młode osoby, Karolina Brudzyńska i Marja Liederówna, wbrew ostrzeżeniom konduktora i współpasażerów, wyskoczyły z wagonu tramwajowego znajdującego się w pełnym biegu.

Obie upadły i Liederówna złamała rękę, a Brudzyńska mocno się potłukła.

= Zajście sąsiedzkie.

Na Wroniej pod nrem 1-ym małżonkowie Aleksander i Franciszka Niemirscy, oraz Grzegorz i Eleonora Bugalscy mieszkając przez sień, wszczynali pomiędzy sobą częste kłótnie, a nawet bójki.

Swary sąsiedzkie były już nawet przedmiotem sprawy sądowej, lecz zapłacone grzywną, wcale nie uśmierzyły gorącej krwi obu par małżeńskich.

Dowodem tego zajście wczorajsze.

Niemirska i Bugalska pokłóciły się o używalność sieni i wezwały na pomoc małżonków.

Bójka była tak zaciętą, iż wszyscy uczestnicy ponieśli bolesne obrażenia, w szczególności zaś Bugalska została nader ciężko zranioną w głowę.

Sprawę znów skierowano na drogę sądową.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Prostej sankarz nr. 448 najechał na 14-letniego M. Bienobińskiego.

Malec poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Na Pradze Jan Koliński został zraniony dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Miodowej Paweł Lewkowicz został popchnięty przez jakiegoś przechodnia i upadł tak nieszczęśliwie, że zranił się ciężko w głowę.

Stróż kościoła Przemienienia Pańskiego Stanisław Ciborowski, gasząc latarnie gazowe przed kościołem, spadł z drabiny i uległ ciężkim obrażeniom na całem ciele.

= Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym z prawego brzegu Wisły rzucił się do wody Szymon Olszewski, 16-letni terminator, z zamiarem pozbawienia się życia.

Tonącego zdołano szczęśliwie uratować.

Olszewski przyznał się, iż zgubienie 40 rs., które mu powierzono. było powodem rozpaczliwego zamachu.

ZE SWIATA.

× **Z Poznania** otrzymujemy smutną i oburzającą wiadomość. Bank pod firmą Kwilecki, Potocki i sp. sprzedał wieś Radłów, obejmującą około 2,000 morgów ziemi, na cele kolonizacyjne niemieckie. Nie uczynił tego prywatny, przyciśnięty potrzebą człowiek, lecz instytucja obywatelska, obowiązana z charakteru swojego stać na straży interesów ogółu. Jest to fakt bolesny i gorszący, który prawdopodobnie nie znajdzie nigdzie usprawiedliwienia.

× **Feuillet** napisał dla „Komedji francuskiej" dramat p. t. „Rozwód Julji", w którym występuje cztery tylko osoby. Sztuka nie potrzebuje żadnej *mise en scène*, tylko czterech wybornych artystów.

× **Legendowy bęben Żyszki**, pociągnięty skórą znakomitego wodza czeskiego, miał się podobno znajdować do ostatnich czasów w Berlinie. Wiadomo, że Żyszka nakazał ściągnąć po śmierci skórę ze swojego trupa i zrobić z niej bęben. O rozporządzeniu tem donosi już Eneasz Sylwiusz, a późniejsi historycy powiadają, że husyci spełnili rozkaz swojego wodza. Czy się tak stało, niewiadomo, tyle jednak pewna, że lud wierzył w opowieść. Z tym to bębnem miał Prokop, wódz taborytów, oblegać miasto szląskie Glatz, gdzie ów talizman zginął. Odnalazł się on podobno w r. 1743-im, w którym dostał się z Glatzu do Berlina. Fryderyk II gi, pruski, zapytany przez Voltaire'a o ów bęben, potwierdził wiadomość ówczesnych gazet. Doniósł on filozofowi, że bęben, pociągnięty skórą Żyszki, nadesłał mu Fouqué z odpowiedniem poświadczeniem. Obecnie jednak niewiadomo gdzie się ta oryginalna pamiątka znajduje. Nie ma jej ani w muzeum berlińskiem, gdzie miała być jeszcze przed 30-tu laty, ani w zbrojowni Hohenzollernów.

× **Samobójstwo po weselu.** Głębokie wrażenie sprawiło w całych Węgrzech samobójstwo, dokonane w pięć dni po weselu, bogatego właściciela zamku Szöny, 28-letniego Emeryka Vasankeoy. Był on naturalnym synem hr. Zichy, po którym odziedziczył miljonową fortunę, strwonił ją jednak bardzo szybko i zrujnował zdrowie. Chcąc się ratować finansowo, zaślubił córkę bogatego kupca peszteńskiego, pannę Eberling, a gdy posag jej okazał się daleko mniejszym niż przyrzekano, w sam dzień noworoczny odebrał sobie życie.

× **Drogim pokarmem** napasły się myszy polne w jakiejś wiosce rumuńskiej. Najbogatszy chłop miejscowy, uciuławszy sobie 10,000 fr. w banknotach, a obawiając się, aby mu ich nie skradziono, włożył je w garnek i zakopał w ziemi. Gdy zajrzał po kilku tygodniach do swojego skarbu, chcąc się widokiem jego nacieszyć, znalazł w naczyniu, zamiast banknotów, drobno pocięte skrawki papieru. Myszy to polne uraczyły się jego krwawicą. Chłop zabrał garnek, udał się z nim do Bukaresztu i opowiedział dyrektorowi banku państwowego swoją biedę. Dyrektor, człowiek uczynny, rozkazał pozlepiać skrawki i wrócił w ten sposób pokrzywdzonemu 7,000 fr. Resztę zjadły myszy.

— W miejsce rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla kasy wsparć wdów i sierot po lekarzach.

Dr. Józef Pawiński rs. 2.

— *Sprostowanie.* Pani Lesiewska złożyła rs. 3 w miejsce rozsyłania powinszowań noworocznych na przytułki żebracze, nie zaś N. Lesiewski, jak mylnie wydrukowano.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Franciszek Nowodworski, adwokat przysięgły składa rs. 10 w imieniu p. Florentyny S. z powodu pojednawczego załatwienia sprawy jej z panem Henrykiem K.

Dla najbiedniejszych.

P. S. rs. 21 kop. 85, Marjanna Pierciak rs. 1 jako karę za zwrócenie zadatku,

— W drugą rocznicę śmierci ukochanej ś. p. Ziutki Li.

bickiej, dla biednego chorego dziecka rs. 3 do rozporządzenia biura nędzy wyjątkowej składają rodzice.

— Rs. 4, wyraźnie cztery, część pieniędzy zebranych w klasie V i wypożyczonych tytułem zapomogi panu X., odebrałem od tegoż i składam na wpis dla niezamożnych uczniów. *Józef Hendiger.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Konstanty **Fiszer**, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego polskiego, „virtuti militari" i orderu św. Heleny, członek warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i ojciec sierot pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, w wieku lat 90, dnia 5-go stycznia 1887 roku, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności. Nabożeństwa żałobne przy zwłokach zmarłego odprawiane będą w kościołku instytutowym warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w dniu 7-ym stycznia o godzinie **10-ej** rano i w dniu 8-ym, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, poczem nastąpi zaraz przeprowadzenie zwłok do grobu familijnego na cmentarz powązkowski. Na smutny ten obrzęd pozostała żona wraz z synem wnukami i prawnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—45

† Ś. p. Antonina **Bartoszewicz,** panna, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 6-go stycznia 1887 roku. W głębokim pogrążeni smutku: siostry, bracia i siostrzeńcy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dnia 8-go stycznia, o godzinie **11-ej** zrana w górnym kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **2-ej i pół** po południu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2-55

† Dnia 10-go stycznia 1887 r., t. j. w poniedziałek, w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** rano, odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ksawerego **Pusłowskiego,** jako w rocznicę jego śmierci, na które się zaprasza. —60—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Według wiarogodnych informacyj, na ostatniej konferencji hr. Kalnokyego z p. Tiszą zostało stwierdzonem, że od znanych celów polityki swojej Austrja odstąpić nie może, oraz że sprawa bułgarska nosi charakter europejski i dlatego dążyć należy do podjęcia w tej albo w owej formie napowrót akcji zbiorowej, aby stan tymczasowy ukończyć i uwolnić Europę od zmory wojennej. Skoro nikt wojny nie chce, powinno na tej podstawie przyjść do porozumienia. Zdaje się przeto, że niebawem sprawa bułgarska wejdzie w okres rozwiązania, o co i rejencja bułgarska pilnie uprasza.

Wiedeń 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Kwestja nafty przybrała znowu ostry charakter. Porozumienie z węgrami niemożliwe.

Berlin 7-go stycznia. (*Tel. spec. Aj. półn.*) — W reskrypcie dziękczynnym cesarza Wilhelma do Towarzystw Krzyża czerwonego, składających powinszowania z okazji Nowego roku, znajduje się następujący ustęp: „Mam nadzieję, iż usilowania moje w celu zabezpieczenia narodowi niemieckiemu dobrodziejstw pokoju, nie pozostaną bezowocnemi."

Berlin 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W komisji wojskowej Windthorst wspomniał o „znanych" (*notorischen*) umowach niemiecko-rosyjskich, na co minister wojny, jen. Bronsart, zauważył, że są to bardzo wątpliwe wiadomości dziennikarskie.

Berlin 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Deputacja bułgarska bawi już z powrotem w Niemczech, a członkowie jej robią wycieczki osłonięte grubą tajemnicą.

Londyn 7 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Kalkucie odbyło się posiedzenie narodowego kongresu indyjskiego. Przybyło nań 400 delegatów. Uchwalono rezolucje, odnoszące się do zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego, reform administracyjnych, sądów przysięgłych i t. d. W tym jeszcze roku zbierze się nowy kongres w Madras.

Nowy Jork 7 stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Według ogłoszonego wykazu, liczba bankructw kupieckich w Stanach Zjednoczonych za rok 1886 (ty wynosi 10,568 na sumę 113,648,000 funtów. W Kanadzie zaś 1,186 bankructw na sumę 11,240,000 funtów.

Sofja 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rejencja zamierza zwołać wielkie sobranje w końcu b. m. Do tego czasu powróci już deputacja i ostateczne postanowienia będą mogły być powzięte. Agitacja rządowa w kraju odbywa się pod hasłem wyboru ks. Battenberga, bez względu na to, czy wybór przyjmie lub odroczy przyjęcie do czasu oświadczenia się mocarstw. Rejencja zdecydowaną jest zdać się na wolę Europy. Tylko wspólnemu, zgodnemu i zbiorowemu oświadczeniu się mocarstw podda się Bułgarja. Dano instrukcję deputacji, aby w tej mierze poczyniła przedstawienia u gabinetów. Jeżeli Europa nie zdobędzie się na zbiorowe postanowienie, bułgarowie postąpią, jak im własne przekonanie podyktuje.

Sofja 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Odpowiedź rejencji bułgarskiej na znany okólnik p. Giersa wywodzi, że objęła ona rządy, ulegając jedynie przymusowi okoliczności i gotową jest do wszelkich ofiar osobistych.

Sofja 7 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Bułgarski ajent dyplomatyczny w Konstantynopolu, Wulkowicz, donosi, że położenie zmieniło się na korzyść Bułgarji. W. Porta od kilku dni daleko przyjaźniej wyraża się o planach i życzeniach bułgarskich. Nie zamierza ona przedsięwziąć żadnych więcej kroków, celem poparcia kandydatury ks. Mingrelji.

Belgrad 7-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W sferach rządowych zapewniają, że sprawa utworzenia konfederacji trzech państw bałkańskich posuwa się zwolna, ale systematycznie naprzód.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go stycznia.

Giełda w dalszym ciągu usposobiona słabo i niechętnie. Dążność ogólna zniżkowa, kursa obniżają się dalej pokaźnie. Przyczyna jest taż sama, jaka powodowała zniżkę przed noworocznem okolicznościowem podniesieniem się kursów. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły jeszcze 1 m. Wartości bankowe bez zmiany, również prawie bez różnicy kolejowe. Na polu rent obcych rosyjskie niżej, również niżej ruble. Żyto w obu terminach podniosło się znowu cokolwiek w cenie.

Berlin 7-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	189.40	Akcje kredytowe .	486.—
Weksle na Warszawę	189 35	Listy zast. ser. I-ej	60 —
Wek. na Peters. krótk.	188.50	Weksle na Lon. krótk.	20.39
Wek. na Peters. dług.	187 40	„ „ „ długot.	20.23⁵
Bil. ban. ros. na dost.	189.25	Żyto w tow. gotow.	134.25
Wschodnia poż. II em.	53.50	Żyto na jesień .	134.50

Petersburg 4-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^5/_8{}^3/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$245^1/_2$
„ „ II-ej emisji . . .	$226^3/_4$
Półimperjały	8.70

Zniżka kursu rubli w Berlinie wczoraj wyniosła 75 fenigów w kursie głównym tranzakcyj końcomiesięcznych, w tranzakcjach kasowych wynosi ona pół marki. Weksle na Warszawę i Petersburg również obniżyły się w kursie w odpowiednim stosunku. Ruch ten nie zdaje się być łatwym do powstrzymania wobec ogólnego niepokoju, z tego więc powodu i dziś przewidywać trudno, aby nadeszły lepsze szacowania, kursa zatem walut obcych na giełdzie warszawskiej dalej jeszcze podnieść się będą musiały. Notowania wczorajsze były: 189.90, 190, 487, 133.50, 134.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku, wedle sprawozdania p. R. Damme z dnia 4-go stycznia, dowóz pszenicy był bardzo mały—usposobienie jednak było mocne. Za towar tranzytowy płacono ceny cokolwiek wyższe, w niektórych razach nawet do 3 m. na tonnie.

Notowano polską pstrą 127 f. 157 m., jasno-pstrą 126 do 130 f. 162 m. za tonnę.

Żyto tylko krajowe.

Jęczmień rosyjski 87 m.

W Libawie ceny zboża mocne.

Żyto w miejscu 76 i pół i 77 kop. Owsa ceny mocne, za wyborowe ziarno do 78 kop. płacono.

W Toruniu dowozy małe—ceny pszenicy wyższe.

Pszenica 130 do 145, żyto 88 do 94, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100 m.

Rzepak 160 do 200 m.

Makuchy rzepakowe 5.20 do 5.50, lniane 5.50 do 6.40 za 50 kilo.

W Paryżu pszenica bez zmiany 23.25, mąka 53 50.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.30.

W Wiedniu pszenica 9.68, żyto 6.95.

W Nowym Jorku pszenica 93 i pół, mąka 3.40.

W Gdańsku dnia 5-go stycznia wskutek doniesień o niższych notowaniach z Nowego Jorku, nastąpiło pewne osłabienie usposobienia i dosyć doniosła zniżka cen pszenicy 1 do 2 m. wynosząca.

Polską pstrą notowano 123 do 130 f. stosownie do gatunku 152 do 157 m.; dobrze pstrą 130 f. 158 m., szklistą 126 do 130 f. 156 m., jasno-pstrą 128 do 130 f. 159 i 160 m., białą 129 i 130 f. 160 m., wysokopstrą i takąż szklistą do 164 m. za tonnę.

Żyto prawie bez zmiany. Polskie trudny zbyt miało—notowano je 96 m.

Jęczmień bez nabywców, polski duży 111 m.

Lnianka rosyjska 150 m. za tonnę.

Z Gliwic p. A. Oppenheim donosi:

Pszenica dosyć mocno. Płacono białą $108^1/_2$ do $116^1/_2$ czerwoną 112, żółtą 109 do $114^1/_2$ kop. za pud.

Żyto polskie $82^1/_2$ do 87, litewskie 81 do $86^1/_2$, jeleckie 71 do 80 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany—dobry do 95 kop.

Owies zaniedbany—wyborowy do $77^1/_2$.

Siemie lniane stosownie do gatunku 117 do $172^1/_2$ kop.

Makuchy lniane 109 do 114, rzepakowe 71 do $77^1/_2$ kop.

W Nowym Jorku dnia 5-go pszenica 93%, mąka 3.40.

W Paryżu pszenica 23.30, mąka 53.10.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.27.

W Wiedniu pszenica 9.61, żyto 6.90.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu N. N.*—Prosimy o wskazanie na jaki cel przeznacza pan rubla, który był załączony do artykułu

— *Prenumeratorce z Włocławka.*—Z wielką przykrością rozstrzygnąć zakładu nie możemy. Wiadoma akwarela obecnie już z wystawy usunięta, zapisaną była do księgi wystawowej p. t. „Kmicic i Oleńka".

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* podaje do wiadomości osób interesowanych, że z funduszu Towarzystwa rs. 15,000 zawakowało dwa stypendja po rs. 180 dla studentów uniwersytetu lub uczniów gimnazjum, jak również z zapisu ś. p. Kłębowskiego zasiłek w kwocie rs. 120 li- tylko dla ucznia gimnazjum. Pragnący przeto korzystać ze stypendjów po rs. 180 lub zasiłku rs. 120, zechcą składać do kancelarji Towarzystwa podania przy załączeniu cenzury i świadectwa władzy szkolnej, że uczęszczają do szkół, nadmieniając, że podania takowe będą przyjmowane tylko do dnia 8 (20) stycznia 1887 r.

Warszawa d. 18 (30) grudnia 1886 r.

Prezes administracji ogólnej *Szwede.*

Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 27 Декабря (8 Января) 1887 r.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.